

Kac – Romantycy Lekkich Obyczajów

W tej piosence gra bardzo smutna nuta
A ja znów zasnąłem w spodniach i w butach
Wczoraj z wieczora był Smirnoff, Wyborowa
Boli mnie głowa i mam zły stan
Były tańce na parapecie
Na balkonie oddałem się Żanecie
Pety w kwiatkach i smród z dywana
Się zostawi, a porządek zrobi z ran
Lecz bałagan w mojej głowie został
Litr na głowę to nie jest rzecz prosta
Osiem piw, wielki zdziw
Że nadal żyję
Jarałem papierosy, bo nudna była biba
Chodziliśmy szczać do kibla chyba
Nawalony cały skład
Przy furtce stoi fiat
126P
Jak zabraknie się przywiezie
Jeszcze skrzynka,
Może dwie chmielowego specyfiku
Czarnej kawy duży łyk,
Gram miękkiego narkotyku
Aby dotrzeć w tej hulance
By dać rozkosz koleżance
Do północy może dotrwam
By zobaczyć fajerwerki
Chłodem znów powiało,
W kącie stoją dwie farelki, o tak
Za oknem słońce budzi się
Ja zaczynam z nią wstępną grę
Alkoholem upojenie
Uśpiło jej myślenie
Żebym mógł z nią raz po raz
Całować się
Po skończonej konwersacji o skończonej
Libacji

Zasnąłem na chodniku, w okolicach ubikacji
Budzę se nowy dzień, pawiem między nogi
Potrzebuję pomocy, aby wstać z tej podłogi
Na skroniach zimny pot, na zewnątrz cały płot
Rozpieprzony
A ja, a ja
Szukam żony
Pararapapapapa!
Pararapapapapa!
Pararapapapapa!
Pararapapapapa!
Pararapapapapa!
Pararapapapapa!
Pararapapapapa!



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych